

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



P. JERZY GARMAT,
został mianowany naczelnikiem II
wydziału Izby Skarbowej w Łodzi.

Z okazji dzisiejszego święta wskrzeszenia niepodległości --- zabłyły na piersiach stu zasłużonych zaszczytne oznaki orderu „Odrodzenia Polski“. Lista udekorowanych.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 11. 11. Z okazji dzisiejszego święta Prezydent Rzeczypospolitej nadał przeszło sto odznaczeń orderu Odrodzenia Polski. Największą odznakę, wielką wstęgę

Sprawa o zabójstwo literata gruzińskiego, Sergjusza Kuruliszwilego.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 11 listopada. Jutro w południe rozpoczyna się w warszawskim sądzie sprawa o zabójstwo literata gruzińskiego Sergjusza Kuruliszwilego dokonane w cukierni na Nowym Świecie przez Lebrun - Likiernika. Kuruliszwili przez trzy lata utrzymywał bliższe stosunki z żoną Likiernika, gdy zaś ten zażądał poślubienia jego żony Kuruliszwili odmówił. Ta odmowa spowodowała zabójstwo. Do tej sensacyjnej sprawy wezwano przeszło 50 świadków.

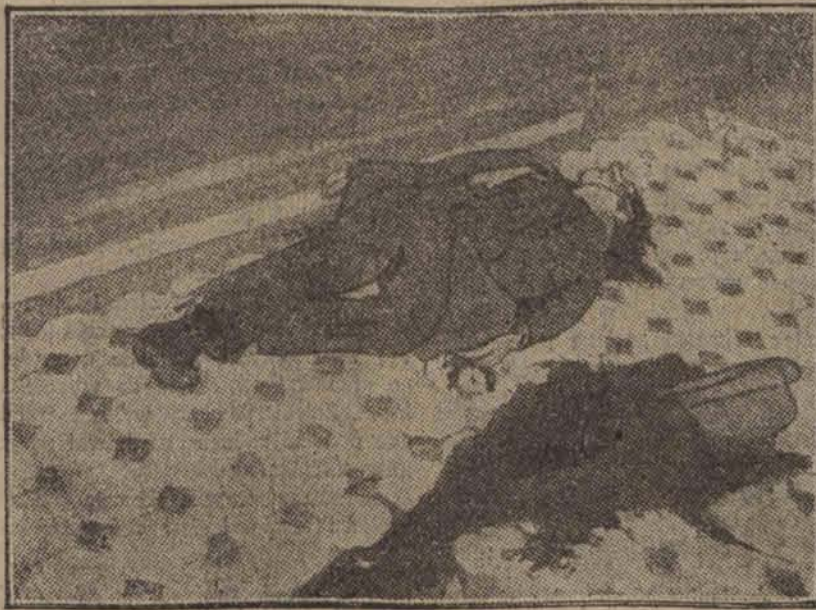
Przed sensacyjnym procesem w Warszawie.



Morderca Lebrun-Likiernik.



Halina Sas-Wóycicka-Lebrun, żona
Likiernika, kochanka Kuruliszwilego



Ś. p. Kuruliszwili w kilka minut po morderstwie z kwiatami w ręku,
które były przeznaczone dla żony Likiernika.

orderu otrzymał p. Stanisław Patek były poseł polski w Tokio.

Krzyż komandorski z gwiazdą: byli minister przemysłu i handlu p. Hipolit Gliwiec, poseł polski w Moskwie dr. Ketrzyński, wiceminister spraw zagranicznych Roman Knoll, wiceminister spraw wojskowych Daniel Konarzowski, adwokat Aleksander Lednicki, poseł polski w Bernie dr. Jan Modzelewski, poseł polski w Lidze Narodów inż. Sokal, wojewoda wileński Raczkiwicz.

Krzyż komandorski orderu bez gwiazdy otrzymali między innymi: generałowie: Dąb-Biernacki, Burchardt-Bukacki, Orlicz-Dreszcz, Mfikiewicz i Piskor.

Krzyż oficerski orderu otrzymało 45 wyższych oficerów i urzędników państwowych, zaś krzyż kawalerski orderu — 14 osób.

Z Łodzi otrzymał krzyż kawalerski p. Edward Heiman, przemysłowiec, który ufundował otwartą niedawno w Grudziądzu polską wyższą szkołę handlową

Gubernator Harding u Prez. Mościckiego. Obiad w poselstwie amerykańskim.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 11. 11. — Gubernator Federal Reserve Banku p. Harding po dokonaniu objazdu okrugów przemysłowych polskich przyjęty był w dniu wczorajszym na audjencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wieczorem zaś w poselstwie amerykańskim odbył się na jego cześć obiad. Jutro rano gubernator Harding wyjeżdża do Ameryki.

Jedzie szukać pieniędzy!... Nieuczciwy kasjer.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 11. 11. — Kasjer na dworcu kolejowym wileńskim w Warszawie, niejaki Wacław Siekiewicz systematycznie od pewnego czasu popełniał malwersacje. Gdy komisja stwierdziła brak 100 tysięcy złotych, Siekiewicz zbiegł przed aresztowaniem, zostawiając list, w którym zawiadamia, że jedzie szukać pieniędzy w celu zwrotu skradzionej gotówki.

Pierwsza inspekcja nowego komendanta policji.

Nocny alarm w oddziale konnych P.P.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 11. 11. — Wczoraj późnym wieczorem nowomianowany komendant główny policji pułk. Małeszewski wraz z ministrem spraw wewnętrznych gen. Składkowskim zarządził nocny alarm oddziału konnego policji państwowej. Stwierdzono przytem doskonałą sprawność tego oddziału, gdyż w ciągu 3 minut gotowy był do akcji.

Wobec tego minister Składkowski wyznaczył nagrodę pieniężną dla oddziału konnego P. P.

Spólnicy komandora Bartoszewicza

aresztowani przez żandarmów
na polecenie prokuratora.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 11 listopada. Wczoraj na rozprawie przeciw komandorowi Bartoszewiczowi i jego spółnikom prokurator wobec tendencyjnie fałszywych zeznań świadków Marszałka, Ebszteina i Builla, którzy jak wiadomo mają odpowiadać przed sądem cywilnym — kazał ich natychmiast aresztować, ażeby zapobiec ewentualnej ich ucieczce. Na mocy tego polecenia żandarmi aresztowali wyżej wymienionych na sali sądowej i odprowadzili do więzienia.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.	
Londyn	43,58
Nowy-Jork	8,98
Paryż	28,33
Szwajcaria	173,57
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	9,01
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,15
Złoty	57,40
Dolar	5,16

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.96.
Prywatnie dolar w żądaniu 9,03
W płaceniu 9,02
Tendencja spokojna. Podaż mierna.

Budżet kolei państwowych przewiduje zgórą miliard złotych dochodów i wydatków.

Warszawa, 11. 11. Plan finansowo-gospodarczy przedsiębiorstwa

„Polskie koleje państwowe”

na przyszły okres budżetowy przewiduje w dochodach: 1.042.292.000 złotych, a w wydatkach: 1.014.999.000 zł.

Wydatki eksploatacyjne

wzrosły

w służbie drogowej o 33 milj. zł., a w służbie warsztatowej o 27 milj. zł., a to na skutek zwiększenia kredytów na naprawę nawierzchni i taboru. Wydatki inwestycyjne uległy zwiększeniu na budowę nowych linii normalno-torowych,

przyczem specjalnie uwzględniono potrzeby linii Kalety-Podzamcze oraz linii Bydgoszcz-Gdynia, niezmiernie ważnych dla wzmagającego się eksportu węgla zagranicę.

Kredyty na odbudowę zniszczonych przez wojnę linii i budynków,

ustalono w wysokości 10 milj. zł.

przy 5 milj. w roku 1926.

W wydatkach nadzwyczajnych przedsiębiorstwa „Polskie koleje państwowe” przewidziano nadto po raz pierwszy kredyty inwestycyjne na potrzeby żeglugi powietrznej w wysokości miliona zł.

Student porwał 15-letnią pannę. Policja jest już na tropie uwodziciela.

Płack, 11. 11. — Komenda policji w Plocku zawiadomiona została przez właściciela majątku Wierchy, w pow. plockim, p. Sommera, że jego córka 15-letnia Alma

uwiodła samochodem jakiś nieznany osobnik.

Policja ustaliła, że sprawca porwania dziewczyny jest

był jej korepetytor,

student Franciszek Pruszczyński, który namówił ją do odwiedzenia rzekomo chorego dziadka w Warszawie.

Policja warszawska jest już na tropie studenta-uwodziciela.

Sprawcy napadu na pocztę w Samborze uciekli skradzionym autem.

Łwów, 11. 11. Wyniki dochodzeń w sprawie zuchwałego napadu rabunkowego na kasę urzędu pocztowego w Samborze zachowała władze w tajemnicy.

Dowiedzieliśmy się, iż sprawcy, wśród których była jedna kobieta

przebrana po męsku,

po dokonaniu rabunku odjechali autem skradzionym

niektórzy z nich

kilka godzin przedtem miejscowemu dentyście dr. Schubertowi.

W związku z napadem aresztowano w Samborze

szereg osób narodowości ukraińskiej, w tym kilka kobiet. Wśród aresztowanych znajduje się

urzędnik pocztowy Gierczyński,

który miał przebywać w budynku pocztowym w momencie napadu, oraz student Ukrainiec Koplewski, dokoła którego gromadzą się liczne poszlaki. Koplewski ma być również głową miejscowej ukraińskiej agencji nacjonalistycznej. Policja polityczna uważa za rzecz pewną, iż napad jest dziełem ukraińskiej organizacji wojskowej.

Zapowiedź walki o podwyżkę płac w górnictwie.

Z Warszawy donoszą: Z kierujących kół sochałstycznych zapowiadają w najbliższym czasie wdrożenie wielkiej walki o

powiększenie zarobków

w całym przemyśle górnictwem, a więc w kopal-

niach węgla, ropy i w sztalach. Pierwszym przejawem tego będzie wypowiedzenie

z dniami 15 b. m. obowiązującej

dotychczas umowy w górnictwie. Walka ma być przeprowadzona aż do skutku.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej. Sensacyjne zeznania świadków.

Wczorajszy dzień rozpraw był najbardziej bodaj sensacyjnym momentem całego procesu. Sprawili to zeznania dwóch świadków: Kilińskiego i Modzelewskiego, b. urzędników P. K. O.

Sw. Kiliński oświadczył wczoraj, iż widział u swego kolegi Modzelewskiego dwa odpisy dokumentów, dotyczących sprawy komandora Bartoszewicza, z których jeden zawierał

szczególne instrukcje dla świadków

Erbsteina, Marszałka, Bosackiego, Górskiego i Modzelewskiego. W instrukcjach, pisanych przez jednego z adwokatów, były

wyraźne wskazówki,

jak świadkowie ci mają zeznawać.

Sw. Modzelewski potwierdził to zeznanie i stwierdził, iż dokumenty te otrzymał od pewnej o

soby,

której nazwiska nie może ujawnić.

Z dokumentów tych zrobił odpisy i wobec stwierdzenia fałszywych zeznań tych świadków na obecnej rozprawie, uważa teraz za swój obowiązek przedłożyć te dokumenty sądowi wojskowemu.

Świadek oświadczył pozatem, iż sam widział, jak inż. Miklaszewski (wspólnik Marszałka i Erbsteina)

wręczył te instrukcje jednemu ze świadków. Nazwiska tego świadka Modzelewski również u

wnieść nie chce. Sąd postanowił udzielić sw. Modzelewskiemu 48 godzin dla wyjawienia nazwiska osoby, od której otrzymał te dokumenty.

Następnie Sąd zarządził konfrontację świadków Erbsteina, Marszałka, Miklaszewskiego i Bosackiego.

Świadkowie ci jednogłośnie oświadczyli, iż o żadnych dokumentach, o których mówił sw. Modzelewski nie wiedzą. Ale już po chwili sw. Marszałek zmienia swoje zeznanie i nagłe oświadcza, iż pewnego dnia przyniósł mu posłaniec owe dokumenty bez żadnego listu, ujawniającego osobę wysyłającą i że przypuszcza, iż dokumenty te przysłał mu tył ko mogła jego teściowa p. Czarniecka celem skompromitowania go, gdyż żył z sobą żył.

P. Czarniecka zawezwana będzie w każdym razie na jeden z najbliższych dni celem złożenia zeznań w tej sprawie. Na rozprawie wczorajszej prokurator zgłosił wniosek o zawezwanie na rozprawę w charakterze świadków z Gdańska dyrektora banku Warszawsko-Gdańskiego Gawlińskiego i szefa buchalterji tego banku Truszczyńskiego celem ustalenia, że bank Warszawsko-Gdański wielokrotnie wypłacał Bartoszewiczowi znaczne sumy tytułem prowizji.

Największą sensację wzbudził jednak wniosek prokuratora, domagający się natychmiastowego aresztowania na sali obrad Marszałka, Erbsteina i Bryła b. dyrektora banku Warszawsko-Gdańskiego w Warszawie, za złożenie świadomie fałszywego zeznania i za prowadzenie fałszywego bilansu. Sąd postanowił przychylić się do wniosku przedstawiciela urzędu prokuratorskiego i zarządził natychmiastowe aresztowanie Marszałka, Erbsteina i Bryła.

Zaareztowani przekazani zostaną prokuratorowi przy Sądzie okręgowym warszawskim. zasypując gradem kamieni i piasku. Na skutek przeprowadzonych dochodzeń aresztowano 20 osób, zaś komendanta posterunku zawieszono w czynnościach.

Napad tłumu na policję.

Skutki agitacji komunistycznego posta.

Z Włocławka telefonują: W Zinkoniach tłum wlo-

ścian rozagitowany przez p. Ballna, rzucił się na słaby oddział policji i wyparł go z miasteczka,

zasypując gradem kamieni i piasku. Na skutek przeprowadzonych dochodzeń aresztowano 20 osób,

zaś komendanta posterunku zawieszono w czynnościach.

P. Eisenbraun uwolniony z zarzutu bigamji.

Z Warszawy donoszą:

Sąd Apelacyjny wydał wyrok uniewinniający w sprawie o bigamję, wytoczoną p. Eisenbraunowi z Łodzi.

P. Eisenbraun przeszedł wraz z p. Kalską wiarę mahometańską, otrzymał od mułły rozkaz z pierwszą żoną i ożenił się z p. Kalską.

Pięć groszy na rok ma wdowa po inwalidzie. Tragiczne kpiny z nędzy ludzkiej.

Los inwalidów i wdów po poległych nie przestaje być

krzyżującym wyrzutem sumienia państwa i społeczeństwa.

Skarb nie jest w stanie zdobyć się na dostateczne zaopatrzenie inwalidów. Jest to tragiczna prawda, którą trzeba rozumieć. Ale w żaden sposób nie można zrozumieć bezmyślnej biurokracji, która tę tragiczną prawdę

ośmięcza, naraża nakpiwy.

Oto jeden z wielu tragicznych nonsensów. Niejaka Zuzanna Hoffmanowa z Trzebini, wdo

wa po inwalidzie, wstępując w nowe związki małżeńskie zażądała należnej jej w takich wypadkach jednorocznej odprawy.

Około 3 lat trwały jej starania, chodzenia urzędach, składanie podań, aż wreszcie Izba skarbowa w Krakowie przyznała, powołując się na różne przepisy, akta i t. d. odprawę jednoroczną w wysokości...

5 groszy najdosłowniej.

Zawładomienie o tem doręczono Hoffmanowej w liście poleconym.

Tegoroczny ciepły św. Marcin.

Tegoroczna pogoda przewraca wszelkie tradycje, związane z pewnymi okresami sezonowymi. I tak: zamiast przysłowiowego ciepłego „babiskiego lata”

mieliśmy śnieg,

natomiast św. Marcin, który stałe przybywa na „białym koniu”

tylko wbrew tradycji zjawia się przy temperaturze, przypominającej raczej wiosenną.

Zwyczaj nakazuje, aby w dniu św. Marcina jawnie się na stole gości. Prawdopodobnie i ten tradycyjnemu przepisowi w wielu wypadkach nie stanie się zadość, nie z powodu braku śniegu, ale z braku gotów-

Rocznica restytucji Państwa Polskiego.

Dzisiejsze uroczystości w Łodzi.

Dzisiaj przed południem w związku ze świętem niepodległości odbyła się wielka rewja wojsk stacjonujących w Łodzi. Już o godz. 10 rano zgromadziły się wszystkie oddziały na

ulicy świętego Jerzego.

Raport od dowódców poszczególnych formacji odebrał gen. Matachowski i zdał całość dowódcy D. O. Kł. generałowi Ledóchowskiemu, poczem odbyło się

nabożeństwo w kościele garnizonowym.

Po nabożeństwie wojsko przemarszerowało ulicami Zachodnią, Kościuszką, Anny do Piotrkowskiej i przyszykowało się do deflady.

Miedzy godz. 11 a 12 gen. Ledóchowski przyjął defiladę przed Grand-Hotelem. Oddziały przewodził pułkownik Zawisłak.

O godz. 9 rano odbyły się nabożeństwa we wszystkich kościołach dla młodzieży szkolnej. O godz. 11-tej po brzegi została wyprowadzona katedra wiernymi. Uroczyst. nabożeństwo przysłuchiwały się w skupieniu przedstawiciele władz państwowych, komuniści i słowarzyści. W czasie trwania nabożeństwa, t. j. od 11 do 1 p. zamknięte

były wszystkie sklepy.

Delegacje bezrobotnych pabjaniczan w Urzędzie Wojewódzkim.

Pabjanice chcą mieć kuchnię dla pozabawionych pracy.

W dniu wczorajszym przybyła do Urzędu Wojewódzkiego delegacja bezrobotnych pracowników umysłowych

miasta Pabjanic

z prośbą o pomoc u władz wyższych w sprawie założenia

bezpłatnej kuchni

dla bezrobotnych w Pabjanicach.

Delegację przyjął p. Wojciechowski naczelnik wydziału opieki społecznej.

Po wysłuchaniu bezrobotnych p. Wojciechowski obiecał sprawę poprzeć, zażądał jednak przedstawienia ścisłej kalkulacji zorganizowania takiej kuchni.

Wobec tego bezrobotni pracownicy umysłowi postanowili wszcząć akcję na terenie Magistratu celem jak najszybszego wysłania tej kalkulacji przez władze miejskie na Urząd Wojewódzki.

Wczoraj przybyła do p. wojewody także delegacja bezrobotnych robotników fizycznych wraz z przedstawicielem magistratu Pabjanic, z prośbą by p. wojewoda interwenjował w sprawie zażądanej pomocy.

zapomóg doraźnych

dla kobiet, których mężowie otrzymali pracę. Wobec nieobecności p. wojewody robotnicy postanowili odłożyć swą wizytę do jutra.

Założenie stronnictwa konserwatywnego w Łodzi.

Jak się dowiadujemy w dniu 17 listopada w lokalu Maurycego Poznańskiego, dyrektora Tow. Akc. Silberstein i członka Zarządu Banku Handlowo-Przemysłowego, odbędzie się zebranie organi-

zacyjne łódzkiego oddziału stronnictwa konserwatystów. W zebraniu tem wezmą udział delegaci konserwatystów krakowskich.

Ubój krowy z przygodami.

Miał bydłę, czeladnik ciął majstra.

Łódź, 11 listopada. W dniu dalszejszym około godz. 8 rano w reżni miejskiej przy ul. Radwańskiej wydarzył się

niebezpieczny wypadek.

niepozabawiony również pewnej dozy humoru.

33-letni Nysen Mostbaum majster rzeźnicki, zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 42 biegał się dobrą godzinę

nad zabiciem krowy.

INespokojne bydło wymykało się z rąk oprawcy, wykonywując rozmaite ucieszne, pobudzające pracowników rzeźni do wybuchów śmiechu, kroki. Zniecierpliwiony wreszcie rzeźnik nie mogąc poddać zadaniu, zawezwał do pomocy swego czeladnika.

Mostbaum trzymał krowie łeb, podczas gdy czeladnik gotował się zadać zwierzęciu

śmiertelny cios. ?

W decydującej chwili majster krzyknął: „nij!” Posłuszny czeladnik ciął z całej mocy, lecz w tej chwili zwierzę poruszyło się i cios miał w głowę bydłęcia

ugodził w ręce Mostbauma.

CZARY

Dzisiaj premiera! Dzisiaj premiera!

TOM MIX

Olive Bordeu
Margarete Livlugston

w wielkim sensacyjnym filmie p. t.
„Pod pałacem niebem Meksyka”
(ostatni kortez).

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Stuletnia rocznica wynalezienia aniliny.

Przypadkowe odkrycia dwóch młodzieńców stały się fundamentem nowoczesnej fabrykacji barwników.

W tych dniach mija sto lat od czasu gdy anilina zjawiała się po raz pierwszy w szpaltach literatury chemicznej. W listopadowym numerze „Poggenpferdów” roczników fizyko-chemicznych roku 1826 ukazał się traktat „O zachowaniu się organicznych pierwiastków przy wyższej temperaturze” pióra Ottona Unverdorben z Dahme rokującego wielkie nadzieje na przyszłość podówczas młodzieńca wysoce cenionego przez swego nauczyciela prof. Trommsdorffa za pilność i zdolność.

Młody Unverdorben mówił w swej pracy o suchej dystalacji pierwiastka barwnikowego indygo, którą przedsięwziął w swych rezerwach i o pewnym produkcie powstałym przy powyższej procedurze — osobliwym podstawowym płynie tworzącym dobrze krystalizujące się sole, który z tego powodu ochrzcił nazwą Krystaliny.

W roku 1843 Hofman dowiódł identityczności krystaliny owej z kyanolem otrzymywanym ze smoły węgla kamiennego roku 1834 przez Rungego i z anilem wyprodukowanym w 1840 roku przez Fritschego przez dystalację indygo z kalidratem. Czyli, że krystalina nie była niczem

innem, jak pierwiastkiem anilinowym (Anilin, słowo pochodzące z sanskryckiego „nila”, to jest „ciemnoniebieski”).

Krystalina jednak poszła w niepamięć, gdyż Unverdorbenowi nie było sądzone prowadzić dalej swych badań. W trzy lata potem bowiem musiał się wyrzec chę

nie mogła go zmusić do przekroczenia progu jego laboratorium.

Gdy je otwarto po jego śmierci, wszystko było pokryte grubą warstwą kurzu i pajęczyną zasnutą.

Równie osobliwa jest historia odkrycia pierwszej farby anilinowej.

Zachlanny odkurzacz.



Pani I: — Ja mam zawsze pecha...
Pani II: — No, co się stało?
Pani I: — Służąca poszła z elektrycznym pochłaniaczem kurzu do szafy i zginęły mi dwie nowe suknie.

mji, ażeby przyjąć matce z pomocą w uporządkowaniu i administrowaniu spadku po ojcu.

Lecz i na tem polu podolał zadaniu, stanawszy niebawem na czele wielkiej fabryki cygar i prowadząc wzorową kulturę wielkich obszarów ziemi.

Skoro jednak doń doszło, że inni ciągną

wielkie zyski z „jego” aniliny podając „jego” wynalazek za swoje nowe odkrycie, zaczął stronić od ludzi, stał się małomównym i dziwakiem, nad którym mieszkańcy jego rodzinnego miasteczka smutnie kiwali głowami.

Chodził w swoim studenckim ubraniu przez resztę życia, ale żadna siła

Jest to niemal że idylla z dziejów chemii, jeden więcej dowód, w jakich szczególnych i dziwnych okolicznościach rodzą się wynalazki.

Odkryciu młodego chłopca nadał wartość drugi osiemnastoletni młodzieniec.

Około 1856 roku w laboratorium Hofmanna, który długie lata spędził w Londynie, pracował William Perkins,

osiemnastoletni entuzjasta, marzący o wielkich czynach.

Jego gorącym pragnieniem było otrzymanie chininy na drodze syntetycznej, co przy ówczesnym poglądzie na chininę było zupełnie naturalnem.

Nie znano bowiem wówczas skomplikowanych własności molekuł chinino-

wych. Według ówczesnych pojęć chinina i allitolidyna były dwoma pierwiastkami różniącymi się między sobą tylko dwoma wodorowami i dwoma tlenowymi atomami.

Na tej zasadzie młody Perkins argumentował, że wystarczy mu tylko allitolidynę (skomplikowany derywat aniliny) poddać oksydowaniu.

Na Wielkanoc 1856 roku zabrał się u siebie w domu do tej roboty. To jednak, co otrzymał, nie było chininą, lecz mazistym,

czerwonobrunatnym osadem. Wysoce zainteresowany prowadził dalej swe doświadczenia ze zdwojoną gorliwością.

Otrzymał wkońcu czarną, smołowatą masę. Gdy zaś zrobił z niej ekstrakt ukazał się jego oczom

piękny fioletowy materiał Moweina.

Perkins zorientowawszy się w doniosłości swego odkrycia, przy pomocy ojca i starszego brata założył fabrykę dla wyrobu nowego produktu.

Oto początek barwników anilinowych! W kilka lat później Girard i Delaire odkryli drugą farbę anilinową — fuchsynę.

W ciągu następnych dziesięcioleci przyszła kolej na wiele setek gatunków barwnika anilinowego

w rozlicznych kolorach i odcieniach. A dziś wyrób aniliny jest jednym z najpotężniejszych przemysłów światowych zawdzięczający swe istnienie dążeniu do twórczego czynu dwóch młodocianych chemików.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Młyn w Sans-Souci

(Fryderyk Wielki)

Potężny dramat w 10 wielkich aktach. W rolach głównych Otto Gebühr, Olga Czechowa, Hani Weisse i Lissi Lind.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dniach na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! Dziś!

Potężne arcydzieło filmowe

„Czterech Jeźdźców Apokalipsy”

Dramat w 12 aktach z prologiem. W rolach głównych: Przedwcześnie zmarły najgenialniejszy artysta „Rudolf Valentino” i Alice Terry.

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę i niedzielę o g. 2.30 Ostatni seans o godz. 9.15.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Recenzent teatralny.

— Pół do ósmej! Wania, najwyższy czas do teatru!

— Ależ zdaje! Początek, o ósma, a zawsze się spóźniają. No, nalejcie jeszcze wina! Tyle lat nie widzieliśmy się!

Wania opowiadał, w jaki sposób wkroczył się do redakcji „Gazety”, która uporczywie odmawiała przyjęcia go w swoje grono. Naśladował redaktora, wyśmiewał sekretarza, rozwijał szerokie swe plany na przyszłość, sypał jak z rekawa dowcipy i anegdoty.

— Wania! spóźniłeś się do teatru! Za kwadrans ósma.

— Nie spóźnię się, ani mowy. A więc e wny, jak to przyjemnie mieć wolny wstęp za kulisy? Jestem w przyjacielskich stosunkach ze wszystkimi artystkami.

— Tak, ale do teatru to napewno się spóźniłeś! Co dzisiaj gra? „Pericolla?”

— Patrzał! — Wania! kwadrans po ósmej. Słuchaj, leżcie do tego teatru! Sam przecie zapewniłem, że muszę być punktualnie, że bezwarunkowo masz tam z kimś do pomówienia, a potem jeszcze masz pisać recenzję, prawda?...

— No, recenzję, dajmy na to, były do dwunastej w nocy była gotowa! Zeczerzyła obowiązałam...

— Za kwadrans dziewiąta!

— Nonsens! To nie możliwe! A jednak prawda! Ach! Bierz ją licha!... Wpadnę je

szcze podczas pierwszego antraktu i tak zawsze pierwszy akt leniwo się wleczło. Turczaninowa, cudowna artystka, lecz musi najpierw się rozegrać, a dopiero potem... Jak iskra!

A ty, Piotrze, wciąż zegarek pod nos mi podsuwasz, my zaś tymczasem siedząc tutaj, moglibyśmy zacząć te recenzje: ołówki jest, papier też — napiszemy w ten sposób:

„Wczoraj w Teatrze „Renesans” zespół artystów pod wodzą znanego powszechnie Korzunowa, zapoznał publiczność z doskonałą sztuką pod tytułem: „Perikolla”. Tempo pierwszego aktu było mo że nieco za wolne. Pani Turczaninowa, ta niezastąpiona artystka, ten subtelny nerw wy talent, — zawsze, jakby z drżeniem i łękem odnosi się początkowo do swojej roli. Wania, dziewiąta wybiła. I na drugi akt nie zdążył!

— Co ty mówisz? Nie zdaje? Choćby na jeden akt, a muszę wpaść do teatru. Djabli wiedzą, jak ten czas leci przy spotkaniu z kolegami szkolnymi, czy starym przyjaciółmi!

Swoją drogą, możemy trochę zyskać na czasie, napiszemy podczas tego paru słów o innych wykonawcach. Ja ich wszy stkich znam lepiej, niż moich pięć palców. Trumpież — święty typ gubernatora.

Słabszym natomiast okazał się pan Lidorow. Grał on rolę wiecznego aresztanta, siedzącego trzydzieści lat w więzieniu i wiercącego dziurę w ścianie po to, by zamiast na wolność, dostać się do innej ce li. Nie mniej jednak...

A teraz — słuchajcie, jeszcze jeden kie liszek portweinu! Która godzina? Pół do

jedenastej? Zdaje jeszcze polecieć do te atru i zapytać, jak wypadło przedstawienie i czy nie zaszło przypadkiem coś nad zwyczajnego.

A tymczasem dopiszmy:

„Sceny zbiorowe, wyreżyserowane były doskonale. Jakkolwiek słyszało się pe wne, choć bardzo nieznaczne usterki w chórze”.

Brakowało pięć minut do jedenastej w chwili, kiedy rozstał się z nami sprawozdawca teatralny „Gazety”, Wania Jurowski.

Było zaś czterdzieści minut po jedena stej, kiedy zjawił się on z powrotem, o świadczać, iż spóźnił się do teatru.

— Co za pech! Wszyscy już się rozeszli, żeby ich pokreślić... lamentował Wania.

— I cóż teraz będzie? Nie umieszisz wogóle recenzji?

— Jeszcze czego? Czy to ja wariat, czy co? Można przecież dokończyć recenzję na zasadzie teorii prawdopodobieństwa, a mianowicie:

„Publiczności zebrało się niezbyt wiele jakkolwiek przyznać trzeba, iż znacznie więcej aniżeli na poprzednich przedstawie niach”.

Która teraz? Za dziesięć dwunasta, bio re dorożkę i pedze do drukarni. Bądźcie mi zdrowi, do wdzienia! A jutro się zoba czym, prawda?

A możeby tak, jaśni panowie, zechcieli tu na mnie zaczekać? Gospodarz to mój dobry znajomy, znajdzie nam inne locum w wewnętrznych swych apartamentach.

I rzeczywiście, całą noc aż do białego

rana spędziliśmy w gościnnych salonach restauracji „quijs sana” dobrze znanej wszystkim mieszkańcom miasta.

Jedliśmy, pili, rozmawiali. Rankiem strzelił nam do głowy wcale dziki pomysł postanowiliśmy trochę przeczytać.

Literatura, która nam wpadła pod rękę były dwa miejscowe czasopisma „Gazeta” której zaprzywieżonym recenzentem był nasz współbiedziadnik Wania, i „Słowo”.

Wpadłem na myśl porównać recenzję Wani z wczorajszego przedstawienia ze sprawozdaniem w „Słowie”.

Ale napróżno poszukiwał on rubryki: „Teatru i widowiska”.

Dopiero w kronice wpadła mi w oczy następująca wzmianka:

„Oddawna już ostrzegaliśmy administrację teatru „Renesans” przed zbyt niemiłym zaufaniem do oświetlenia elektrycznego. Nasze obawy sprawdziły się niestety wczoraj w całej pełni: przed samem rozpoczęciem spektaklu elektryczność odmówiła posłuszeństwa, zepsuło się coś w motorze i wszelkie usiłowania naprawienia maszyny spełzły na niczym. Przedstawienie nie przyszło do skutku. Nieliczna część publiczności, mająca wprzód zakupione bilety, była zmuszona udać się do kasy, gdzie bez zbitych trudności zwrócono wpłacone pieniądze.”

— Przedstawienie się nie odbyło...

— Wania, słyszałeś? Spektaklu wczoraj nie było. A twoja recenzja?

— Wydrukowana! — jęknął Wania, chwytając się oburacz za głowę.

Ograbiony pałac.

Fertyczna pokojówka pani bankierowej.

Panna Helena Krauze, która zresztą występowała w rozmaitych rolach, jako fertyczna pokojówka,

bona do dzieci, panna do towarzystwa i t. p., obrabiła za teren swej eksploatacji Berlin i inne wielkie miasta Niemiec. — Uzbrojona w znakomite świadectwa, niewiadomo, jak sfabrykowane, obejmowała posadę w zamężnych domach, w których natychmiast po wejściu rozpoczynała fachowy rekonesans.

Jeśli był

erotycznie usposobiony pan domu, albo też „papięzo”, robiła do nich oko, zazwyczaj nie bezowocnie ze względu na swoją urodę — a gdy „fryc” już się dostatecznie zaangażował, wymuszała na nim znaczne kwoty, lub też ułatwiała się po ograbieniu domu z biżuterji i innych kosztowności, licząc na to, że

obawa przed skandalem

każe poszkodowanym zaniechać ścigania jej policyjnego.

Ostatnio weszła w skład służby bogatego berlińskiego bankiera R. jako pokojówka pani bankierowej.

Państwo R. wyjechali niedawno na dłuższy pobyt do Włoch, zostawili obok starego dozorcey domu, Helenie nadzór nad całym pałacem.

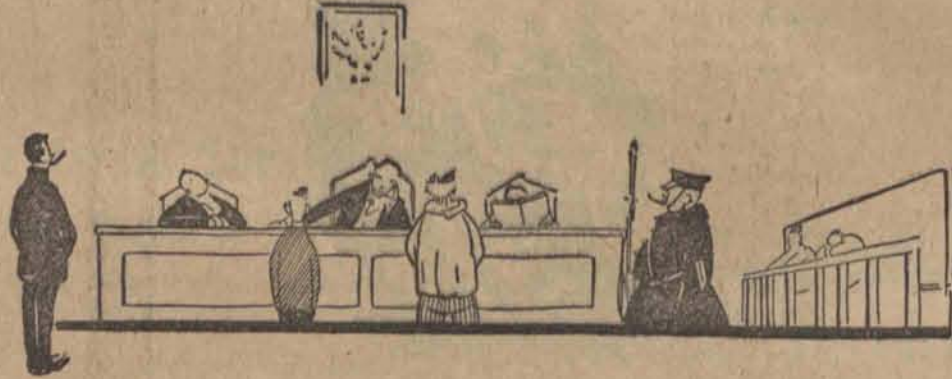
Sprytna złodziejka znalazła się u celu swych marzeń. W kilka dni po wyjeździe służbodawców oddała pod jakimś pozorem z domu dozorcey, poczem urządziła gruntowną grabież pałacu.

Srebra stołowe w ogromnej ilości, biżuterję, perskie dywany, najwytworniejszą biżuterję i garderobę spakowała do olbrzymiego kufera, zawołała ekspresów i kazała kufer znieść do auta, poczem zamknęszy brame, odjechała.

Obserwujący tę scenę sąsiedzi ani nie myśleli jej przeszkodzić, bo znając uprzywilejowane stanowisko Heleny w domu bankiera, byli pewni, że pokojówka odwozi kufer na zlecenie swoich służbodawców.

Rzecz się dopiero wyjaśniła po powrocie dozorcey, lecz po pięknej Helenie ślad zaginął.

Krótceki sądowe.



Cóż po pięknej miłości, gdy niema grosza w kieszeni. Na manowcach życia.

Już od zarania młodości słynęła w całej Częstochowie z przyległościami piękna Rachel. O względy małej jeszcze dziewczynki dobijali się różni miejscowi gapusie. Między innymi starał się o jej rączkę pewien bogaty kupiec, który przypadkiem ujrzał ją na ulicy. Zwrócił się się przeto do jej rodziców, którzy radzi byli mu wielce, bo przecież zięć bogaty to gratka niedala. Wszelkie pertraktacje jednak rozbiły się o bezwzględny opór Racheli. Miała już bowiem swego wybranka: był nim zwykły czeladnik krawiecki, biedny jak mysz kościelna, ale cóż kiedy ona kochała go.

Próbowali jej starzy wybić z główki te głupie amory, lecz daremnie; nie chciała za cenę złota sprzedać swego serca. Rodzice postanowili nie zezwolić na ślub córki z owym nędznym „kapcanem”, by złamać w ten sposób upór krnąbrnej dziewczyny.

UCIECZKA DO ŁODZI.

Młodzi kochali się bardzo. Robili co mogli, byleby przyspieszyć dzień swego ślubu. Gdy ukochany Racheli otrzymał od rodziców jej kateryczną odpowiedź odmowną, postanowili uciec do miasta Łodzi. Po kilku dniach zmudnych byli gotowi i oto pociąg unosił ich do kominogrodu, gdzie spodziewali się zastać rozkoszy prawdziwego szczęścia.

Zamieszkali, rozumie się, razem. Ślubu wzięć nie mogli, ze względu na to, iż nie mieli niezbędnych papierów, o których zrazu nie pomyśleli wcale. Teraz już było zapóźno. — Młody „małżonek” znalazł wkrótce robotę i w ten sposób zapewnił towarzysze swej żońne utrzymanie.

OPUSZCZONA.

Minęło parę miesięcy, o których bez przesady rzecz można, iż pełne były radości i szczęścia. Pewnego dnia Rachel oświadczyła „mężowi”, że znajduje się w stanie błogosławionym”. Wiadomość ta podziałała na „męża” piorunująco. Zerwał się nagle i wyszedł, nadmieniając, że zaraz wróci. Minał jednakże dzień, dwa, później cały tydzień, a „mąż” nie wracał.

W szufladce komody było parę złotych, wyczerpały się wkrótce jednak te mizerne fundusze. Zaczęła wówczas nieszczęsna Rachel wyprzedawać garderobę i meble, tak że wreszcie poza kula-

W Tokio powstanie wkrótce jedyny w swoim rodzaju pomnik. Ostrygi, których połów na pokarm, stanowi poważne źródło dochodu

dla rybaków japońskich,

a dzięki, którym Japonja uzyskała ostatecznie luty nowy przemysł, mianowicie, parki hodowli perel — mają być uczczone pomnikiem. Pomnik ten ma być ufundowany przez firmę Mikimoto, której szef jest właśnie wynalazcą sposobu wprowadzania do muszel perlowych drobnych ciłek, zmuszających mięczaka

do wydzielania płynu,

który osiadając na ciałku, wprowadzaniem do muszli, tworzy perle.

Pomnik ma mieć kształt wieżyczkę ozdobioną będzie 10-000 drobnych perel, a podczas uroczystości jego odsłonięcia kapłani kultu bogini Amaterasu odprawia

modły za ostrygi,

dające zarobek ludziom.

I japońscy snycerze wyrobów z kości słoniowej zamówili niedawno u kapłana szintoizmu nabożeństwo za słonie, których zęby dają im utrzymanie.

Największy krzyż na świecie.

38 metrów wysoki stoi w górach Harcu.

W górach południowego Harcu, na szczycie wzniósłono przed trzema laty największy krzyż pamiątkowy na świecie. Krzyż ten został wystawiony w mieście Harcu, na szczycie góry, która ma tam od roku 1834 i został przed 30 laty zniszczony przez uderzenie pioruna.

Nowy olbrzymi krzyż o żelaznej konstrukcji, służy jako wieża, z której obserwatorzy mogą oglądać piękne widoki gór Harcu. Krzyż jest na 38 metrów wysoki i wchodzi się na szczyt jego po schodach liczących 200 stopni. Ciężar krzyża wynosi 2460 tonn.

Spajano go stu tysiącami specjalnych brzoźnic nitów. Obecnie okoliczni mieszkańcy obchodzą uroczystości 30-letni jubileusz istnienia tej swego rodzaju osobliwości.

Z tęsknoty za morzem odebrał sobie życie.

Tragedja emerytowanego admirała

W Gracu, mieście austriackich emerytów, pozabawił się życia wystrzałem z rewolweru, były kontradmirał austriackiej floty.

Teodor von Schmiedheim.

Powodem samobójstwa była tęsknota za morzem. Stary wilk morski nie mógł znieść bezczynności.

Od 14 roku życia ciągle na okrętach wśród przygód i niebezpieczeństw tak żył z wodą, iż życie na lądzie wydało mu się istną udręką.

W przystępie rozpaczki skierował swe serce lufę rewolwerową. Schmiedheim był jednym z najbardziej doświadczonych oficerów marynarki austriackiej. Uchodził za wielkiego

znawcę oceanu Indyjskiego

i wydał kilka prac naukowych z dziedziny oceanografji.

Kilkakrotnie ofiarowywano mu profesurę w akademji marynarki.

Schmiedheim jednak wypraszał się o tego zaszczytu, rezerwując sobie katedrę na ten okres życia, „gdym nie będzie mógł ruszać nogami i rękami”.

Chcesz wypić --- zamów przekąskę!

Jak Londyńczycy obchodzą przepisy policyjne.

Z okazji brytyjskiej konferencji ogólnoparostwowej w Londynie, zjawili się pewnego wieczoru jeden z przedstawicieli dominów angielskich w pewnym klubie, który mianował go swym członkiem honorowym i zamówił napój.

Kelner zwrócił mu uwagę, iż według przepisów policji londyńskiej, nie może po dać napoju bez potrawy po godzinie 11-ej, wobec czego gość zamówił sandwich. Kiedy się jednakże skusił aby go spożyć, wszelkie jego wysiłki okazały się daremne. Zakąska była twarda.

jak kamień.

Przywołany kelner był niemało przerażony i oświadczył gościowi, nieznanemu mu zwyczajów klubowych, iż jest to t. zw. sandwich klubowy, który po godzinie 11-ej stawia się na stół jedynie dla

ratowania pozorów.

a który odnawia się co miesiąc.

Wróg szkieł.

Świetny okulista w nadzwyczajny sposób uleczka wadę wzroku.

W ostatnich czasach wzbudza podziw ogólny w Londynie

znany okulista dr. Harilland,

który za pomocą wynalezionego przez siebie metody w nadzwyczajny sposób uleczka wady wzroku.

Do sanatorium d-ra Harillanda przybywają również liczni cudzoziemcy i słynny już dzisiaj okulista wprost nie może podać

nawałowi pracy.

Szczególniejszy podziw wzbudził ostatni wypadek wyleczenia wady wzrokowej u starszej, 65-letniej, kobiety. Jest to Włoszka, zamieszkała w Trjeście, która śladem wielu swych rodaków przybyła szukać pomocy u d-ra Harillanda. Miała ona do tego stopnia krótki wzrok, że bez okularów nie widziała nic prawie

na dystansie dziesięciu kroków,

a nawet nie mogła dobrze odróżnić wskazówek na zegarze.

Po trzymiesięcznej kuracji w sanatorium d-ra Harillanda, Włoszka odzyskała wzrok do tego stopnia, że dziś widzi wszystko normalnie i nie potrzebuje używać szkieł.

Piętno występku, a wyraz twarzy.

Cechy zbrodniczości w świetle badań naukowych.

Dr. Otto Reche ogłosił wyniki najnowszych badań naukowych o cechach typu przestępczego.

Rysem najwybitniejszym u morderców

jest obrzmiałość nad oczami.

Czoło ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie. U zbrodniarzy czoło jest bardzo wąskie i niskie.

Tak zwane „uciekające czoło” czyli cofnięte z jednej strony głowy cechuje przedewszystkiem brutali.

Typ krótkogłowy o mało rozwiniętej tylnej części czaszki, spotyka się bardzo często u przestępców.

Wystające kości policzkowe, nadmierne odstające uszy, wydatna dolna szczęka

— oto cechy, spotykane u większości zbrodniarzy.

Oczy mają zbrodniarze najczęściej małe, pozbawione wyrazu, tępe i bezmyślne. Mordercy mają twardy, ostry wzrok. Często mówią sobie o

„szklanych oczach zbrodniarzy”.

Bardzo typowym znakiem szczególnym jest brak miękkiego płaskiego usznego, częściej spotykany u zbrodniarzy.

Wszystkimi temi cechami mogą się posługiwać

ludzie nawskroś uczciwi.

którzy odziedziczyli je po przedkach. Wskazują one jednak na możliwość odziedziczenia i skłonności zbrodniczych.

Dzień w Łodzi.

—S:—



Samotność podsuwa często zbrodnicze pomysły. Protegowana służąca.

Apfelbaum Chil, zamieszkała przy ulicy Północnej 6, był bardzo ostrożny w przyjmowaniu służących.

Przed kilku zaledwie dniami pan A. po wyjściu starej służącej przyjął nową ale protekcyjną znajomą.

Nowy domownik ostrożnego łodzianina przedstawiał się wcale dobrze. Bo też Basia Kimerfeld, cicha, spokojna, a najwłaściwiejsze uczucia, zasługiwała w zupełności na zaufanie. Chętna do pracy, zaradziła sobie łaski nowego chlebodawcy. Sprytna Basia starannością swą w spełnianiu obowiązków, dążyła do upewnienia celu, to jest do

popelnienia kradzieży.

W sposobność nie czekała długo. W dniu wczorajszym w godzinach po południowych, Basia została w mieszkaniu sama, mając doskonale miejsce w którym przebiegano cenniejsze rzeczy, skradła rozmaite naczynia stołowe i garderobę na wartość kilkuset złotych i zbiegła w niewłaściwym kierunku. Klucz od mieszkania chlebodawców pozostawiła u dozorcę. Apfelbaum stwierdziwszy tak znaczną kradzież

powiadomił policję.

W dniu wczorajszym zajęła się odszukiwaniem Basi Kimerfeldówny.

„Kochanka szatana”.

Wesołe i smutne chwile życia panińskiego.

Już od najmłodszych lat Regina Turka wiodła burzliwe i pełne urozmaiceń życie.

Jako 15-letnia dziewczyna porzuciła dom rodzinny i razem z innymi wycemigrowała do Prus na roboty polne.

Pozostawiona bez opieki dziewczyna zaczął a się staczać na dno zgubliwej moralnej. Porzuciła pracę i kręcać się po barakach robotniczych, nawiązywała romansy i siała niezgodę pomiędzy mężczyznami. Nie podobało się to jej koleżankom i zaczęły obrzucać ją pogróżkami.

Regina jednakże nie przejmowała się tem zbyt i na wszelkie kierowane pod jej adresem uwagi odpowiadała lekceważąco, twierdząc, że i ona potrafi grozić, a nawet groźbę tę wykonać. Mężczyźni na zywali ją „kochanką szatana”, bowiem miała ich wodzić na pokuszenie.

Kiedy niechęć do niej wzrastała, Regina nawiązała flirt z młodym

Romanem Ruta,

którego względami dotąd gardziła i rozkochawszy go w sobie, zapropionowała mu wspólną ucieczkę do kraju.

Zgodził się bez wahania. W odpowiedniej chwili, gdy baraki świeciły pustkami, sprzymierzona parka okradła wszystkich niemal współtowarzyszów pracy i ułobniła się bez śladu.

O kradzieży dowiedzieli się policja. Doskonale zorganizowana akcja pościgowa przyczyniła się do ujęcia złodziejskiej pary, którą potem sąd skazał na

sześć miesięcy więzienia.

Przymusowa rozłąka Reginy z Romanem nie osłabiła ich uczuć.

Po wyjściu z więzienia kochankowie o puścili niewdzięczne Prusy i przed miesiącem przybyli do Łodzi.

Tutaj rozpoczęli życie bez troski i wesołe. Zapadłe nory, duszne i pełne pijackich wrzawów podrzędne piwiarenki, dostarczały im uczy i libacji, za które płacił Roman pieniędzmi, pochodzącymi z kradzieży.

W ciągłych hulankach nie wiążąca przyjaźń obojga rwać się zaczęła. Przyczyną tego była Regina, ołaczająca się stale

rojami wielbicielei.

Pewnego dnia Regina opuściła przyja-

ciela. Ruta, po ucieczce przyjacielów, postawił się zemścić.

Wczorajszej nocy spotkał Turkównę przy zbiegu ulicy Lipowej i Andrzeja. Utrzymawszy go Regina chciała przejść obojętnie, lecz Ruta zatrzymał ją i bez słowa zaczął bić jakimś tępym narzędziem. Gdy padła zemulona na ziemię, bił dalej, nie spostrzegając nawet zbliżającego się policjanta. Posterunkowy zdołał awanturnika

obezwładnić

i odprowadził go do komisariatu, gdzie Ruta, mającego na sumieniu wiele kradzieży zatrzymano na czas nieokreślony.

Pobita Turkówna, która mimowolnie przy czyniła się do ujęcia poszukiwanego złodzieja, zaopiekowało się pogotowie, przewożąc ją do szpitala miejskiego, w stanie osłabionym.

Gdy pełno ludzi w tramwaju...

Ciekawy pasażer.

Kotecki Józef, jadąc tramwajem, usiadł tuż przy pani Marji Nowakowskiej, zamieszkałej przy ulicy Leszno 54.

Pani Nowakowska miała przy sobie nożyczki i torbę, która ogromnie zainteresowała sąsiada.

Kotecki dotkliwie odczuwał brak gotówki, więc postanowił przekonać się, co zawiera sakiewka.

W pewnej chwili do tramwaju weszło jeszcze kilka osób. Uczynił się tłok.

Kotecki, korzystając z tego, otworzył sakiewkę i wyjął z niej garść pieniędzy w sumie

20 złotych.

Manipulacje złodzieja spostrzegł konduktor i na najbliższym przystanku zawezwał policjanta, który z kolei poszkodowaną i złodzieja poprosił do komisariatu.

Tam nieporozumienie wyjaśniono. Pani N. otrzymała swoją gotówkę, Koteckiego natomiast zatrzymano.

Awantury gościa weselnego.

Alkohol rozgrzewa krew.

Pan Waclaw Czerwiński dostąpił zaszczytu nielada. Znajomy jego zamieszkujący na Widzewie przy ulicy Bawelnianej 7 zaprosił go na

gody weselne

swjej najstarszej córki.

Ubrany elegancko pan Waclaw z pomocą zajęchał taksimem przed dom weselny i odprawivszy szofera ruszył do mieszkania.

Wesele przedstawiało się świetnie. Pan Waclaw widząc moc gości postanowił dnia tego zachowywać się jak najbardziej corect. Wiadomo jednak wszystkim

że gdzie jest wódki wbród, tam trudno powstrzymać swój temperament.

No i pan Waclaw nie wytrzymał w swem postanowieniu. Po pewnym czasie wszczął bójkę z pewnym gościem. Musiało się uciec do zawezwania policji. Widok granatowego munduru rozfościł go do tego stopnia, że nie chciał się nawet władzy wylegitymować.

Opór ten zdziałał to, że awanturniczego pana Waclawa odprowadzono do komisariatu i tu za opilstwo, bójkę i czynny opór policji pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Tragikomiczna scena na peronie dworca.

Któżnia tragarzy o walizkę.

W dniu wczorajszym podróżni przebywający na dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna byli świadkami

humorystycznej bójki.

Wskazanej interwencji policji.

Na dworcu z chwila przyjazdu pociągu osobowego z Kozłuszek zapanował niepokój. Tym tragarzy rzucił się do walizki podróżnych. Dwaj z nich, a mianowicie Bronisław Rutkowski i Wincenty Chojnacki, schwycili jednocześnie jedną walizkę. Żaden z nich

nie chciał ustąpić

warować drugiemu groszowego zarobku.

Zniecierpliwiony podróżny wziął sam walizkę i odszedł pozostawiając poważnych tragarzy, którzy wszczęli pomiędzy sobą bójkę, która wywołała dużo humoru wśród widzów.

Bójka jednak miała oplakane skutki, bo w pewnej chwili Rutkowski złamał przeciwnikowi

mały palec lewej ręki.

Na tę właśnie chwilę nadbiegł posterunkowy i awanturę zlikwidował. Protokół spisany Chojnackiemu przesłano do sądu pokoju.

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

— Roman Helsing jest rycerskim młodym człowiekiem — wzięła go generałowa w obronę; cieszył się zawsze jej względniami.

— Tak, on jest miłym chłopcem — potwierdziła Marja. — Dobre manjery są zawsze wielkim plusem dla mężczyzny. Ja ze swej strony nie znoszę ludzi źle wychowanych.

— Nie wiedziałam, że można natrafić na człowieka źle wychowanego wśród Anglików — uśmiechnęła się pani Pappapolos, której mąż dał jej kategoryczny rozkaz, aby zawsze i wszędzie pochlebiała wszystkiemu, co angielskie.

Marja wybuchnęła śmiechem.

— Ja jednak spotkałam takiego i to było przed chwilą dopiero, na werandzie tego domu. Nie można go było w każdym razie posadzić o nadmiar uprzejmości wobec kobiet.

— Jak on się nazywa? — zapytała generałowa żywo.

— Wiktor Lane.

— Ach... ten...! — Pani Ewered uczyniła niecierpliwą ruch ręką, jakgdyby chciała odpędzić nieznośną muchę. — Czy on znowu przyjechał tu do miasta? No, kochana — dodała, zwracając się

do Marji — nim nie potrzebujesz się przejmować, uważamy go wszyscy za dziwaka.

— Jaki on zajmuje stanowisko? Czem się właściwie zajmuje? — zapytała Marja.

— To właśnie jest tajemnica — odrzekła generałowa z miną, jakby przed jej przenikliwością nie mogła się ostać żadna tajemnica. — Powiadają, że ma w pustyni cały harem, złożony z beduinów, które straszliwie chłoczą. To brutalny człowiek, a przed brutalnymi mężczyznami trzeba się mieć na baczność — dokończyła znacząco w kierunku Marji.

II.

Wolni synowie pustyni.

Lord Baradona, wysoki komisarz Wielkiej Brytanji przy rządzie egipskim, czyli właściwie wielkorządca tego kraju, podniósł się ze swego fotelu, gdy drzwi się otworzyły i zdjął duże rogowe okulary z oczu.

— Witam pana, panie Lane — rzekł serdecznie, ściskając dłoń przybysza. — Wygląda pan zdrowo i czerstwy, jak zawsze. Jakże pan tak szybko dostał się do nas? Niechże pan siada i opowiada.

Wskazał ręką na głęboki fotel przy biurku.

— Może pan zapali? — zapytał, szukając pudełka z cygarami wśród rozrzuconych beładnie papierów na biurku.

— Dziękuję — odparł Lane — jeżeli nie przeszkodzi, zapalę moją fajeczkę.

— Rozumiem — zaśmiał się lord Baradona — pan woli starodawną angielską fajeczkę, ja natomiast lubię tylko cygara.

Lord Baradona był niskiego wzrostu i miał bardzo skromny wygląd. Niktby nie przypuszczał, że to właściciel jednego z najstarszych nazwisk angielskich i znakomity mąż stanu. Jego rzadkie i na środku rozczesane włosy były już dobrze przyprószone siwizną, małe zaś i ruchliwe oczy miały nieco świrujące wejście. — Duże usta i wystające zęby dopełniały twarzy, która mimo wszystko czyniła sympatyczne wrażenie, zwłaszcza, że często błąkał się na niej przyjazny uśmiech.

Lane zapalił wreszcie swoją starą i mocno przepaloną fajkę i dmuchnął przed siebie kłębam dymu.

— Otrzymałem pański list, Ekscelencjo, od kaprala patrolu, który ostatnie pięćdziesiąt kilometrów odbył w ciągu piętnastu godzin, zameczywszy tym forsownym marszem swego wielbłąda. Moi przyjaciele wśród beduinów uważali, że muszą chyba bardzo ważne sprawy stać na porządku dziennym, jeżeli taki pośpiech był konieczny. Niektórzy przypuszczali, że król angielski jest umierający i chciał, abym z nim przed śmiercią jeszcze porozmawiał — zaśmiał się Lane.

— Przykro mi, jeżeli zbyt pana przy nagliem — odparł wysoki komisarz, —

Może sprawa, o którą mi chodziło nie jest mimo wszystko taka pilna, za jaką ją uważałem w pierwszej chwili.

— Przyznam się, że byłem ucieszony, iż nadarzyła mi się okazja przyjechania do Kairu — zaśmiał się Lane. — Muszę poczynić kilka zakupów, a poatem mam się tu zobaczyć z kuzynem, który przybył tu ze swoim pułkiem. Mam z nim kilka pilnych spraw do omówienia. Ciekaw jestem, dlaczego pan posłał po mnie posłańca?

Lord Baradona uśmiechnął się:

— Potrzebuję pańskiej rady, panie Lane. Gdy przed dwoma laty przybyłem do Kairu, rzekł mi mój poprzednik: Jeżeli pan kiedykolwiek będzie miał jakieś wątpliwości, niech pan posle po Wiktora Lane! Pamiętaj pan, jak często z tego korzystałem z początku? Chociażby w tej sprawie, którą nazwaliśmy aferą, Michala-Paszy. Byłem nią zupełnie wytracony z równowagi, póki się z panem nie zobaczyłem. Chciałem go skazać na banicję, a pan mi poradził, abym pozyskał jego przyjaźń. I miał pan słuszność, jak też tyle razy później, ilekroć zasłęgnąłem pańskiej porady.

Lane zaśmiał się.

„Zwiąż dzielnego wroga więzami wdzięczności — zarecytował arabskie przysłowie.

(d. c. „).

Pod znakiem powszechnej w Łodzi niepunktualności.

Początek widowiska na afiszu i początek w rzeczywistości. Jak łodzianie szanują zasadę: Czas to pieniądz.

Przy każdej okazji mamy możność przekonać się, jak nisko jest w Łodzi oceniana maksyma: czas to pieniądz. Niby to: jedno jest drugim, ale — niestety w Łodzi nie jest chyba tak skory do trwonienia pieniędzy, jak — czasu...

Nie śpieszy się nam z niczem, zawsze mamy czas i nie rozumiemy wcale straty płynących z nieubłagana konsekwencją minut, godzin i dni, ni w stosunku do siebie, ani w stosunku do drugich...

KONWENCJONALNE KLAMSTWO.

A już najbardziej uderza w oczy to mar notrawienia czasu — przy okazji wszelkich łódzkich imprez teatralnych, odczytowych i widowiskowych. Podawanie w afiszu godziny rozpoczęcia jest na naszym gruncie chyba niczym innym, jak tylko: kłamstwem konwencjonalnym, służącym jedynie jako mniej lub więcej pewna wskazówka, kiedy się właściwie rozpocznie.

PRZECIW PRADOWI NIE MOŻNA PLYNAĆ.

Stosownie do tego utrwalonego obyczaju konwencjonalnego kłamstwa, nawet te nieliczne jednostki wśród publiczności łódzkiej, którym punktualność leży we krwi, nie mogą zasady swej stosować w praktyce. Bo i pocóż ma się w Łodzi być punktualnym, kiedy przyjdzie na czas naraża czoło wieka jedynie na samotne siedzenie wśród pustych ścian sali do czasu, aż się wszyscy zjedzą...

AZIATYCKIE PORZADKI.

Rasowy łodzianin wie, że gdy w afiszu podane jest: początek o godz. 8-ej, to wyśtarczy o 8.45 „wyjść z domu”...

Inicjatorzy każdej imprezy publicznej w Łodzi wiedzą równie dobrze o tej najszybszej zasadzie, więc też nie śpieszą się z zachęciem i tym sposobem wszystko odbywa się u nas pod znakiem ściśle azjatyckich porządków...

NIEMIECKI REKORD...

Paradoksalnym może, ale z punktu widzenia łódzkich stosunków, zrozumiałym wyda się fakt, że nawet Niemcy, ludzie cieszący się w „Vaterlandzie” „przebieg zaślubną skądinąd sława systematyczności i punktualności, na naszym gruncie również nie stanowią wyjątku w tej ogólnej łódzkiej regule.

Przeciwnie osiągnęli nawet pewien rekord niepunktualności, rozpoczynając w ubiegłą sobotę w teatrze „Scala” widowisko — miało o zapowiedzianej w afiszu godzinie 8.30 — o godzinie, 10.15...

NA WSZYSTKICH FRONTACH.

Naznaczony na godzinie 5-a mecz rozpoczął się stale z mniej-więcej godzinnym opóźnieniem, na koncertach czy popi

sach tanecznych o właściwej godzinie panuje jeszcze półmrok na sali i t. d.

Taki sam demon niepunktualności ciąży na wszelkich posiedzeniach stowarzyszeniowych, komitetowych i t. d., zniechęcając niejednego do pracy na polu społecznym...

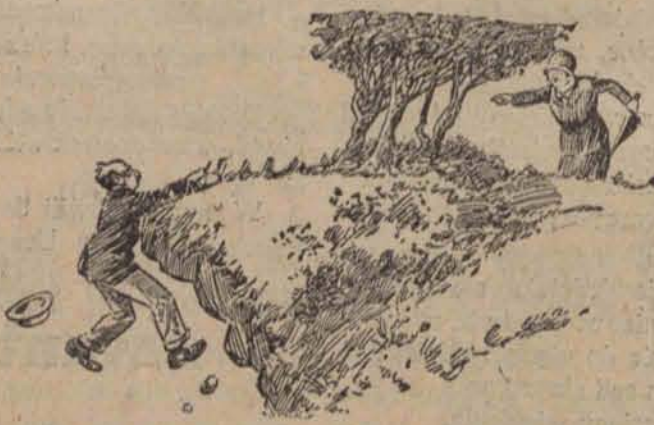
Nikt nie protestuje, nikt nie dziwi się, wszyscy są do tego przyzwyczajeni i uważają to za rzecz zupełnie naturalną.

Jest to smutny dowód, że u nas w Łodzi nie cenią się czasu — ani cudzego, ani własnego...

Gdyby jednak inicjatorzy wszelkich imprez publicznych, posiedzeń stowarzyszeniowych i t. p. spróbowali przez pewien czas uczyć publiczność, iż — impreza rozpoczyna się bezapelacyjnie w oznaczonej godzinie — wówczas napewno i w Łodzi przyzwyczailiby się ludzie do punktualności. Publiczność schodziłaby się w porę i zasada: czas to pieniądz nie brzmiałaby w Łodzi jako pusty, nic w praktyce nie oznaczający frazes... (faun).

Humor zagraniczny.

Najważniejsza rzecz.



Żona (do męża, wiszącego nad przepaścią): — Janie, łap-że kapelusz. Jeszcze ci zleci na dół!

Noc samobójców.

Brzytwą i trucizną pozbawiają się życia.

Łódź, 11. 11. Szeregi samobójców wstają ciągle. Kronika miejskiego Pogotowia Ratunkowego stwierdza stały wzrost liczby denatów, którzy częstokroć popełniają zamachy

z przyczyn błahych.

W ciągu wczorajszej nocy wzywano Pogotowie do 4-ch wypadków targnięcia się na życie.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Nowocegielnej 39, 19-letnia Irena Stelmaszczyk z niewyjaśnionych dotąd przyczyn

napila się sublimatu.

Słabe jęki desperatki zwabiły sąsiadów, którzy zawezwali Pogotowie Ratunkowe, przed przybyciem którego

Stelmaszcykówna zmarła.

Zwłoki jej zostały zabezpieczone do przybycia władz sądowo-śledczych.

W domu przy ulicy Grabowej 6, w celu samobójczym

poderżnął sobie gardło brzytwą

Mieczysław Filanowski. Zawezwany lekarz Pogotowia Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł denatę do szpitala miejskiego

w stanie groźnym

Powód samobójstwa dotychczas niewyjaśniony.

Dzisiaj nad ranem w bramie domu przy ulicy Sienkiewicza 13 znaleziono nieprzytomną około 35-letnią kobietę. Zawezwano karetkę Pogotowia, którego lekarz stwierdził

otrucie jodyną

i po przepłukaniu żołądka przewiózł denatkę do zbiorni miejskiej w stanie b. osłabionym. Nazwiska nieznajomej nie ustalono, jakoteż powodu targnięcia się na życie.

W nocy patrol policyjny przechodzący ulicą Kilińskiego spostrzegł leżącą na chodniku ze słabymi oznakami życia młodą dziewczynę. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego, stwierdził

otrucie nieznaną trucizną

i po udzieleniu pomocy odwiózł denatkę do szpitala św. Józefa w stanie osłabionym. Nieznajomą okazała się 20-letnia Zofja Halbhüter, służąca, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 167.

Obława na bandytów między Chabówką a Rabką.

Z Zakopanego donoszą: Onegdaj starszy przodownik Januszewski, eskortując arestantów z Nowego Targu, spostrzegł w pociągu

trzech podejrzanych osobników z licznymi pakunkami. Osobnicy ci, na skutek żądania wylegitymowania się, wyskoczyli z pociągu

między Laskiem a Sienawą, zaś trzeci pod Chabówką, zostawiając swoje pakunki w pociągu.

Zawiadomione okoliczne posterunki zarządziły obławę.

w czasie której natrafili między Chabówką a Rabką na tajemniczych pasażerów, którzy do ścigającej policji

Biedny nigdy nie ma szczęścia.

Historja wygranej „dolarówki”

Z Drohobycza donoszą: Największą sensacją ubiegłego tygodnia był tu fakt wygrania przez notariusza d-ra Salomona Rosenblatta 8.000 dolarów na ostatnim ciągnięciu „dolarówki”. Zdobyć tej olbrzymiej na dzisiejsze czasy gotówki zawdzięczać może dr. Rosenblatt zaiste

dziwnemu zbiegowi okoliczności.

Do dnia 30 ub. m-ca t. zn. do ostatniej chwili przed ciągnięciem, właścicielem szczęśliwego losu był Urbanowicz woźny bankowy. W dniu 30 ub. m. p. umowie o kupno maleńkiej chiatki zabrano Urbanowiczowi

kilkudziesięciu złotych.

Udał się więc do Banku Polskiego sprzedać tę dolarówkę po kursie dnia. W parę godzin potem dr. Rosenblatt przesłał pannę biurową do Banku Polskiego by mu kupiła dolarówkę. Ta zakupiła jedną dla siebie, drugą dla dr. Rosenblatta. Obie dolarówki zanotował Bank na nazwisko tej panny.

Za trzy dni Bank Polski zawiadomił ją o wygranej 8.000 dolarów. Urzędowa pobiegła do domu, gdzie przy sprawdzeniu numeru doznała gorzkiego rozczarowania. W rezultacie okazało się, że właściwą dolarówką, którą panna dała d-rowski Rosenblattowi, t. j. ta sama, której tak nie patrznie pozbył się Urbanowicz, przyniosła szczęście, darząc już zresztą bogatą Rosenblatta

nową dolarową fortuna. Biedny nigdy nie ma szczęścia!

Panna czy mężatka? Ślub na scenie — ślubem rzeczywistym.

Z Jaworzyna donoszą: Grupa amatorów urządziła w Jaworzynie przedstawienie

w żargonie. Stosownie do treści komedii, główny bohater zaręcza się z partnerką, a w następnym akcie

bierze z nią ślub.

Miejscowy rabin, dowiedziawszy się o tem, ogłosił, że ślub na scenie jest ważny, ponieważ wyobrażony rytuał niczem różni się od rzeczywistego.

Wśród ludności żydowskiej miasta panuje silne podniecenie. Wydana została wbrew swej woli dziewica

chodzi jak oblakana. Nie wie czy jest panną, czy mężatką

Pożar fabryki octu. Spłonęły również dwa wagony porcelany.

Z Jarosławia donoszą: Onegdaj o godzinie 14 wybuchł pożar w fabryce octu

Markusa Tarnawkera w śródmieściu, którym to budynku znajdował się również na strychu magazyn porcelany i szkła. Olbrzymia kłosa pożaru zelektryzowała całe miasto.

Akcja ratownicza wobec kompleksu sąsiednich budynków, była bardzo skomplikowana. Pastwą pożaru padła fabryka octu i dwa wagony szkła i porcelany, zamagazynowane na strychu. Szkoda wyniosła przeszło 50 tysięcy złotych.

Powód pożaru narazie nieznanym.

Tragedja dozorca apteki.

Po wesołej nocy śmierć przez powieszenie.

Dozorca nocny apteki przy zbiegu ul. Kamiennej i Wschodniej, 48-letni Józef Zakrzewski, zamieszkały przy ulicy Nowe Sady 5, nie znosił samotnych nocy w dużym lokalu aptecznym i w tym celu sprowadzał sobie towarzyszy, z którymi

przepędzał noce na pogawędkach.

W dniu wczorajszym dla rozmaitości dozorca sprowadził sobie towarzyszkę. Nad ranem wetknął jej jako honorarium za dotrzymanie towarzystwa kilka fiakonów wody kolońskiej i perfum,

wypuścił ją przez okno.

Nieszczęście chciało, że w tym czasie przechodził w pobliżu

patrol policyjny.

Zoczywszy zeskakującą z parapetu okiennego postać niewieścia, policjanci zatrzymali ją i znaleźli fiakony odprowadzili

jako podejrzaną o kradzież do pobliskiego komisariatu policji.

Tymczasem Zakrzewski w obawie mogących wyniknąć konsekwencji za swój nierozważny czyn

powiesił się na pasku w lokalu apteki. — Około godziny 8 rano znaleziono sinego już trupa dozorca.

Powiadomiony komisariat zwłoki wisielca zabezpieczył do czasu zejścia władz sądowo-śledczych.

oddali szereg strzałów.

Rezultatem pościgu było ujęcie wszystkich trzech, a to: Stanisława Dylaga z przodownika, Henryka Książka, lat 23 i Stanisława Wawryka, który to ostatni

został przez policję postrzelony.

Dyląg odsiadywał ostatnio

7-letnie więzienie

za rabunki, również i inni karani byli kradzieże. Między zakwestjonowanymi rzeczami znaleziono skradzione przez wczoraj rzeźni k. s. proboszczowi Tomaszowi lakowi w Zakopanem, przedstawiające

wartość kilku tysięcy złotych.

SPORT.

Ł. K. S. --- Ł. T. S. G.

Widzew gra tylko dla swojej publiczności.

Zapowiedziane na niedzielę zawody rejonowe z Widzewem nie doszły do skutku, ponieważ park sportowy ŁKS., w którym miały być rozegrane zawody, jest niedostępny (?) dla sympatyków Widzewa, który twierdzi, że tylko przy ul. Włocławskiej może rozgrywać zawody, nawet rejonowe. Czy taki pogląd wyjdzie na korzyść Widzewowi, przyszłość pokaże.

ŁKS. nie podzielając stanowiska Widzewa, urządził w niedzielę zawody rejonowe z ŁTSG.

Poprzednie spotkanie zakończyło się porażką biało-czarnych 0:7, to też za wszelką cenę będą dążyć oni do rehabilitacji.

Zawody odbędą się w parku ŁKS. o godz. 2.15 po poł.

K.

Warta niema szczęścia z Pogonią Iwowską.

Może się natomiast pocieszyć dobrą kasą.

Zawody o mistrzostwo Polski rozegra w Poznaniu między Wartą i Pogonią Iwowską należały do zdarzenia niebyłego.

Warta wychodząca w spotkaniu z Pogonią we Lwowie od kilku lat dość szczęśliwie, u siebie, w własnym boisku, zazwyczaj doznaje dziwnego rozczarowania. Tegoroczna walka wypadła jednak wprost nieprawdopodobnie, tak że świeżo zapowiadająca się drużyna Warty, kapituluwała fatalnie wobec nadspodziewanie licznie zgromadzonej publiczności.

O samym meczu nie trzeba już wspominać, gdyż przebieg jego z wszelkimi szczegółami jest wszystkim dobrze znany.

Warto tylko zaznaczyć, że zainteresowanie się tym meczem przeszło oczekiwania gospodarzy. Inna rzecz, że niema zasługa dla wzmożenia się frekwencji widzów, była wymarzona, wiosenna wprost pogoda, ale i Warta umiała wykonać okazję, reklamując zawody pod względem.

Na całym mieście kursowały ulotki, rozdawane w różnych lokalach, umieszczone we wszystkich niemal pismach i gazetach. Na ulotkach tych figurowały takie treści: „Kto zwycięży? Czyż nie wielokrotny mistrz Polski czy faworyzowana Warta?”

„Czy masz już bilet?” i t. d. Prócz tego w niedzielę przed wieczorem trudno było nie zauważyć grupek ludzi jakby naumyślnie rozstawionych w różnych dzielnicach miasta i konferujących o spotkaniu Warty z Pogonią.

Reklama była, trzeba przyznać, wsparta i Warta dzięki niej osiągnęła wspaniały sukces... kasowy.

Wpływ brutto, jak opowiadają w tajemniczy sposób, wynosił około 18 tys. złotych.

Jeżeli zaś rozchodzi się o wynik zawodów, to był on reklamą dla Warty sta nowczo za „drogą”.

K.

Nowi globtrotterzy.



Para małżeńska z Kalifornii zawitała w pieszej podróży dookoła świata do Polski.

Burza pabjanicka protestuje!

„Tramwajowe” zaświadczenie.

Jak już ogólnie wiadomo, Burza pabiała po walkowerze z ŁKS III, założona do Wydz. Gier i Dysc. protest załączając zaświadczenie kierownika ruchu kołowego podjazdowej w Pabjanicach (!) że tramwajem którym jechał gracz uległ opóźnieniu. Tymczasem jak się okazuje ten kierownik w sprawozdaniu ogólnym

o ruchu nie zaznaczył, iż były jakieś nieregularności czy opóźnienia.

Oczywiście Wydział Gier i Dysc. nie może oprzeć się na załączonym przez Burzę zaświadczeniu i stara się o wyjaśnienie więcej miarodajne. Jest wątpliwe aby protest Burzy został uwzględniony.

K.

Zmiany przepisów gry w piłkę nożną.

Projekt Pingielskiego pisma sportowego.

„Athletic News”, czołowe pismo sportowe Anglii proponuje zmianę prawideł o grze w następującym sensie: „Piłka wystrzeliła z gry tylko wówczas, gdy odbije się od ziemi lub od jakiegokolwiek przedmiotu za linią autową. A więc gdy piłka

przekroczyła linię w powietrzu, lecz gracz zdołał ją jeszcze odbić z powrotem w pole, piłka znajduje się w grze. Propozycja słuszną, gdyż będzie mniej przerw podczas zawodów. (e)

Policyjny K. S. Łódź

przyjęty do Polskiego Związku Piłki Nożnej.

(C-S). Dowiadujemy się, że na ostatnim posiedzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie został przyjęty do

tego związku Policyjny Klub Sportowy w Łodzi z siedzibą w Łodzi przy ulicy Żeromskiego 88.

Nowy przeciwnik mistrza boks.

Pogromca murzyna Harry Willsa.

Fachowe pisma sportowe przyniosły nam wczorajszym sensacyjną wiadomość, mianowicie: pogromca „Czarnej Antery” Harry Willsa — Jack Sharkey byłym marynarzem z pochodzenia i winem, a prawdziwe jego nazwisko

ma zgola polskie brzmienie: nazywa się Kukulski. Niespodziewane jego zwycięstwo nad murzynom Harry Willsem postawiło go w szeregu najgroźniejszych przeciwników mistrza świata Gene Tunney'a. (e)

Ćwiczenia Przystosobienia Wojskowego

w rejonach pułkowych.

(C-S). Dowiadujemy się, że M. S. Wojskowych przystąpiło do opracowania rozkazu o zorganizowaniu większych ćwiczeń przystosobienia wojskowego w zakresie rejonów pułkowych. Celem tych ćwiczeń ma być zorientowanie się w wartości dyspozycyjnej członków P. W. na terenie rejonu pułkowego, jak również przez wprowadzenie wspólnych ćwiczeń poszczególnych organizacji zniwelowania różnic istniejących między stowarzy-

szeniami Przystosobienia Wojskowego. Ćwiczenia będą przeprowadzone w ciągu jednego dnia. Uczestnicy ćwiczeń otrzymają wyżywienie żołnierskie i zapatrzenie na wzór wojska. Niewykorzystanie tegorocznych porcji wyżywienia w obozach letnich pozwoli na przeprowadzenie tych ciekawych ćwiczeń, które dadzą obraz stanu i sprawności lokalnych organizacji i wykażą różnicę wyszkolenia w odnośnych rejonach pułkowych.

Sekcja Sermiercza w Y. M. C. A.

Kierownikiem — por. Kuźnicki.

(C-S). Dowiadujemy się, że znany na gruncie łódzkim szermierz obecnie referent sportowy D. O. K. IV p. por. Kuźnicki podjął się zorganizowania w miejscowej YMCA. sekcji szermierczej. Dotychczas przeprowadzane są ćwiczenia przy-

gotowawcze w sali szkoły przy ul. Targowej nr. 75 codziennie od godz. 17 do 19. Do sekcji może należeć każdy chętnie. — Zapisy przyjmuje sekretariat Polskiej Y. M. C. A. przy ul. Piotrkowskiej 89.

Tennis pokojowy.

Mistrzostwo klubowe i międzyklubowe w Ping-Pong.

(C-S). Dowiadujemy się, że na wzór Warszawy w Ł. K. S. projektowane jest urządzenie zawodów w Ping-Pong, czyli tennis pokojowy o mistrzostwo Ł. K. S. Po rozegraniu mistrzostwa, które zacznie

się jeszcze w końcu b. m. zostaną urządzane po porozumieniu się z klubami posiadającymi sekcje ping-pongowe zawody o mistrzostwo międzyklubowe inaczej mistrzostwo Łodzi w Ping-Pong.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO
Za 100 złotych: Londyn 44.00, Zurych 57.50, Berlin 46.06—47.14, wypłata na Warszawę 46.60—46.87, na Katowice — 46.68—46.92, na Poznań 46.63—46.87, Gdańsk 57.00—57.47, wypłata na Warszawę 57.20—57.35, Wiedeń czeki 78.45—78.95, banknoty 78.10—79.10, Praga — 375.87 i pół.

wewnątrz kraju 29,000, do Anglii 22,208, na kontynent 21,145, loco 12,70, grudzień — 12,23, styczeń 12,45 — 46, marzec 12,60 — 61, maj 12,85 — 86, lipiec 13,08, sierpień — 13,08, wrzesień 13,23, październik 13,28.

Nowy Orlean, 10. 11. Bawełna: Loco 12,43, grudzień 12,39 — 40, styczeń 12,45 — 47, marzec 12,61 — 63, maj 12,76 — 78, lipiec 12,95 — 97.

Liverpool, 10. 11. Bawełna: Otwarcie: styczeń 6,75, marzec 6,82, maj 6,91, lipiec 7,01.

Brema, 10. 11. Bawełna: 14,08.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ NADAL TRWA MOCNA TENDENCJA.

Warszawa, 11. 11. Mocny nastrój w dzisiejszych transakcjach zbożowych dawał się poważnie we znaki. Odbiorcy — młyny nie mogły w zupełności zrobić zakupu, gdyż podaż była skąpa, o robieniu zapasów oczywiście mowy być nie mogło. Uważano, iż osłabienie nastroju i załamanie się cen niewątpliwie nastąpią po ukończeniu robót polnych, jakie obecnie trwają na prowincji dzięki sprzyjającej pogodzie. Notowano następujące ceny bądź transakcyjne, bądź te, które chciano płacić, jednak bez oddawców po tych cenach. Za 100 kg. fr. wag. st. załad. żyto standardowej wagi 39 i pół zł. fr. Warszawa 41 zł., pszenica 127 — 128 t. hol. 52 i pół — 52 zł., owies dobry 33 i pół zł., jęczmień browarowy 37 — 37,50 zł. Co się tyczy jęczmienia to ceny kształtowały się słabo, a popyt był znacznie mniejszy od zaoferowanych partij towaru.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn, Nowy Jork 4,84 23/32 — 4,84 1/8, Holandia 12,11 3/4, Francja 150,12, Belgia 34,83 1/4, Włochy 116,25, Niemcy 20,42 Szwajcaria 25,13 1/4, Dania 18,21, Szwecja 18,15 3/4, Norwegia 19,35, Helsingfors 192,65, Praga 163,62, Wiedeń 34,41, Warszawa 44.

Paryż, Londyn 149,55, Nowy Jork — 30,86, Szwajcaria 650.

Gdańsk, 100 złotych 57,33 — 57,47, 100 dolarów 516,10 — 517,40, czek na Londyn 25,04 3/8, telegraficzna wypłata na Londyn 25,03,5, na Berlin 122,527 — 122,833, na Warszawę 57,20 — 57,35.

Zurych, Paryż 16,55, Londyn 25,13,5, Nowy Jork 5,18 5/8, Berlin 123,10, Wiedeń 73,07,5, Warszawa 57,50, Budapeszt 72,65, Bukareszt 2,85.

Nowy Jork, Londyn za 1 funt szterlingów 4,84 3/4, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,22, Bruksela 13,92, Berlin 23,73 3/4.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 10. 11. Bawełna. — Dowód do portów Atlantyku i Goffu 71,022, we-

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

ZWYŻKA SZWAJCARJI.

Na zebraniu walutowym wzmocniła się Szwajcaria, nieznacznie zaś, zniżce uległ Londyn i Paryż. Obrót ogólny na giełdzie wynosił 400,000 dol.

przeszło i został pokryty całkowicie przez Bank Polski. 1/4 dotychczas sumy przypada na walutę amerykańską. Dolar w obrotach prywatnych — 9,01 i pół, a Bank Polski płacił na dół utrzymane kursy, a więc 8,96 za gotówkę i 8,98 za przekaz.

Złotem obroty nieduże

przy kursie utrzymanym 4,79. W prywatnych obrotach, płacono w dol.: za 100 rb. złotych 53,10, za 100 rb. srebrnych 31,25, za 100 rb. bilonu 15,00, za 100 rb. bilonu tak zwanego dziurkowanego 22,00, za 100 marek niem. srebrnych 8,50, za 100 koron srebrnych 7,25, za 100 franków srebrnych 7,00, za 100 dolarów srebrnych 75,00. czerwone kurs orientacyjny 4,66.

ZWYŻKA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Mocniejszą tendencję z papierów państwowych

miała pożyczka dolarowa, którą dawno już nie dokonano tytuł transakcyj. 8 proc. pożyczka konwersyjna była również mocniejsza, pozostałe zaś utrzymały się. Obliczeniowy

kurs 100 zł. w złocie równa się 173,66, a urzędowy kurs gramu złota 5,9816.

ZWYŻKA AKCYJ.

Na początku zebrania akcyjnego panowała tendencja dość niewyraźna, dopiero w przebiegu giełdy dał się

wyczuć nastrój mocniejszy, który w miarę zbliżania się ku zamknięciu giełdy stale wzrastał.

Żądajcie wszędzie wyrobów polskich!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.

(Park Im. Stenklewicz.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w



CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i pląków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Polikuszka”

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Buster Keaton i 1.000.000 krów. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Ojcowie dzieci.” Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Tajemnica chińskiej dzielnicy Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Pod pałacem niebem Meksyka Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Czterech jeźdźców Apokalipsy” Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Dzwony wieczorne.” Początek przedstawień o godz. 5, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino”. I polaty się łyzy uwiedzionej „Nowości”. Eugenjusz Oniegin.

„Odeon” — Buster Keaton i 1.000.000 krów Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — Minuta przed 12-tą Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — Młyn w Sans-Souci. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Miłość zaślepiła” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Rewizor z Petersburga.”

Teatr Popularny. — „Dwaj malcy.” Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, czwartek, z okazji Święta Narodowego dane będą w Teatrze Miejskim dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu „Polityka i miłość”; o godz. 8 i pół (nie o 8 m. 15, jak zazwyczaj) „Róża”. Na obydwu przedstawieniach ceny ludowe: od 50 gr. do 2 zł. Bilety od 11 rano do 2 w Kasię zamawiać. Przed przedstawieniem wieczornym stosowne przemówienie wygłosi prezes Rady Miejskiej p. dr. Fichna.

Następne przedstawienie po cenach ludowych w Teatrze Miejskim dane będzie w rocznicę listopadową w poniedziałek, dnia 29 listopada.

Jutro, piątek, jako VII premiera sezonu dana będzie w Teatrze Miejskim niegrana na żadnej scenie polskiej komedia w 4 aktach rozgłośnego pisarza czeskiego Karola Czapka „Sprawa Makropulos”. Opracowanie reżyserskie M. Szpakiewicza, oprawa dekoracyjna K. Mackiewicz.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18.)

Dzisiaj i jutro ostatnie dwa przedstawienia wzruszającego melodramatu „Dwaj malcy”.

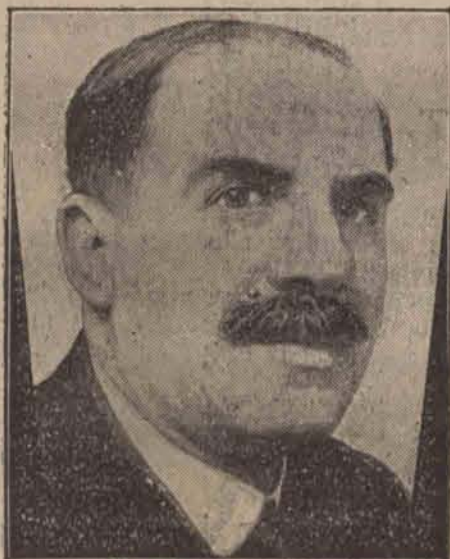
W sobotę po południu o godz. 2 akademja dla młodzieży ku czci św. Stanisława Kostki z prelekcją Gwidona Trzywdar-Rakowskiego „O rycerzu Królowej Korony Polskiej”. O godz. 4 po południu „Dwaj malcy”, ceny najniższe.

Próby ze świetnej krotchwilli „Córka mego meża” z muzyką Lehiara z produkcjami tanecznymi, ze śpiewami w całej pełni. Reżyseruje p. M. Bielecki. Nowe bajeczne dekoracje. Tańce układu baletmistrza Majewskiego. „Córka mego meża” będzie na deskach sceny popularnej prawdziwym ewenementem.

TEATR ROBOTNICZY.

(Sala Geyera, Piotrkowska 295).

W sobotę, o godz. 8 wieczorem, na inaugurację nowozbudowanej sceny zespół Teatru Miejskiego pod reżyserją K. Tatariewiczą odegra arcykomedię Al. Fredry (ojca) „Damy i huzary”. Przedstawienie odbędzie się wobec zaproszonych gości i będzie miało charakter uroczysty. Przed przedstawieniem przemówi poseł Romb.



Pierwsze wybory w Grecji po przewrocie dały większość republikanom. Prezydent powierzył misję utworzenia gabinetu Kafandarisiowi, przywódcy postępowych liberałów. (Na rycinie: Kafandaris).

Odczyt prof. Jakóbczyka.

W sobotę, dnia 13 listopada r. b. o godz. 7.45 wiecz. w Kole Samopomocy przy kurzach wieczorowych „Mafira”, ul. Zawadzka 9, p. prof. W. M. Jakóbczyk, w celu uczczenia wielkiego współczesnego poety, wygłosi dla uczniów i gości odczyt na temat: „Jan Kasprowicz”.

Zwyrodnienie wśród młodzieży.

Z Grudziądza donoszą: Wczoraj wieczorem w czasie sprzeczki pięciu nieletnich chłopców przy ulicy Zamkowej w Grudziądzu, jeden z nich zadał

głęboką ranę nożem w plecy 16-letniemu Kochanowskiemu, który wybiegłszy na ulicę

padł trupem, wymieniając poprzednio jako sprawcę jednego z kolegów, 16-letniego Gołowickiego. Policja aresztowała wszystkich czterech kolegów zabitego.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Czwartek) — Godz. 15 Komunikat spodarczy; 17 Program dla dzieci; 17.30 Koncert popoł. Orkiestra mandolinistów pod dyr. p. Leonidasa Aleksandrowa; 18.30 Odczyt p. t. „Lucznictwo” wygłosi p. Apoloniusz Zarychta (dział: „Sport i wychowanie fizyczne”); 19 Odczyt p. „Państwo polskie w rozwoju dziejowym” wygłosi p. prof. H. Mościcki (dział: „Historja Polski”); 19.30 Komunikat rolniczy; Uroczysta audycja z okazji włoskiego święta narodowego; 19.45 1) Przemówienie dyrekt. Z. Chamca w języku włoskim i polskim; 2) Przemówienie ministra p. G. C. Majoniego w języku włoskim i polskim; 3) Hymn włoski i polski; 4) Przemówienie dziecka po włosku i po polsku; 5) odczyt p. t. „Polityka na potęgę Włoch” wygłosi p. Lech N. mojewski; 20.30 — 22 Koncert wieczorny, poświęcony włoskiej pieśni ludowej.

Tydzień Polskiej Y. M. C. A.

Zbiórka na rzecz Y. M. C. A. idzie w dalszym ciągu i znajduje poparcie w szerszych sferach społeczeństwa łódzkiego. Kwota starze w ciągu 2-tych dni t. j. w piątek i wtorek zebrała pokazała się 13,028 zł. i jest nadzieja, że do soboty zbiora projektowana suma 50.000 zł.

Potrzebny przewijacz osnów
Zgłaszać się można w portierni. Piotrkowska 104.

Wykwintna pracownia sukien i okryć damskich p. f. „Helena”
przy ul. Piotrkowskiej Nr. 191 pod kierunkiem b. długoletniej kierowniczki pracowni Bogusław Herse w Warszawie, przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materiałów.

Wetna słoneczna

do ręcznych robót w pasmach i kłębkach

I. FUKS, Nowomiejska 7. Tel. 26-97.



W dniu 8 b. m. został otwarty **S-A-L-O-N D-A-M-S-K-I** przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 17 (w podwórzu) pod osobistym kierunkiem byłych pracowników Grand-Hotelu, **Józefa i Stanisława Piotrkowska 25. BOLESŁAWA i BRONISŁAWA** Manicure. Wodna ondulacja, Farbowanie włosów oryginalną L'oreal Henné. Polecamy się nadal laskawym względem Sz. Klienteli **Bolesław i Bronisław.**



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

FABRYKA LUSTER i PODLEWIA SZKLA J. KUKLIŃSKI ŁÓDŹ, Zachodnia 22 poleca po cenach najniższych lustra, trema, toalety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż **NARATY I ZAGOTÓWKĘ**

Dr. med. PRYBULSKI powrócił choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.**

Dr. Stupel Szkolna 12. Choroby, skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 wieczór. **Panie od 12-3 po poł.**

Dr. med. Niewiażka Sienkiewiczza Choroby skórne weneryczne Naświetlanie lampa kwarcowa. Przyjmuje od 6-9 po południu.

DR. MED. P. BRAUN Południowa Specjalista Chorób skórnym, wenerycznym i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 dni i od 5-8 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ Cegielniana 43, tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem. Przyjmuje od 8-10 przed południem i od 5-8 po poł.

Dr. S. Lewkowicz Choroby skórne, weneryczne i płciowe **Konstantynowska 12** przyjmuje od g. 9-1 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Zabieraj brachu tylko proszki **„Mewa” 45%** i **„Blask” 30%**

bo to są jedynie wartościowe rzeczy w tym handlu, a zresztą ucieszymy tem nasze kobiety.

Proszki do prania

„Mewa” lub „Blask”

są idealnymi środkami do prania, stosunkowo niedrogie i nie zawierają żadnych szkodliwych składników.

Żądajcie również wszędzie mydła do prania

„Mewa”



Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90	
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4-lamowa)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajnie	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejskowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i oficjalnych administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1

Za redakcją i wydawnictwem odpowiada: **Władysław Ulatowski**